

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO
CHRZESCIJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W P

Wszystko dla Chrystusa i Jego Królestwa i Sprawiedliwości

I dla Jego imienia: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZŁOTA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więca-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Raj austriacki.

Dnia 24. listopada zebrał się parlament wiedeński — a pierwsze słowo wypowiedział w nim pan minister „skarbu“ Biliński. —

Ilećkoć zaś razy przemawia obecny minister skarbu — tylećkoć nie słyszymy od niego nic innego, tylko to jedno słowo i wezwanie do parlamentu: „Uchwalcie nowe podatki!“

Parlament ludowy, który za trzy lata nie mógł nic dobrego i pożytecznego uchwalić dla ludu — wstydzi się po prostu zacząć swoją robotę od: „uchwalania nowych na ludność ciężarów“ — i dlatego zwleka jak może uchwalenie nowych podatków.

Lecz od czegoż spryt i głowa pana ministra skarbu? Myśli on sobie tak: „Nie dacie mi nowych podatków — to je sobie sam wezmę!“

Uczył to już raz w przeszłym roku, podwyższając ceny biletów i taryf kolejowych. Uczył to oczywiście „bez pytania się parlamentu, bez u-

chwały posłów — a raczej wbrew ich woli“.

Kolej bowiem jest „własnością“ państwa i pan minister ma prawo prowadzić na niej gospodarstwo, a więc powiada sobie: „Ja mam prawo ustanowić sobie sam taryfę — bo to moja kolej!“

Gdy fiaker wiezie gości od kolei lub na kolej — albo też i w mieście, nie ma on prawa powiedzieć: „to mój koń, zapłać mi ile chcę i żądam“ — tylko magistrat lub starostwo ustanawia mu taryfę.

Gdy są manewry i trzeba dla wojska furmanek, to muszą włościanie wyjechać, ale nie mogą sobie sami ustanawiać taryf, lecz: „brać to, co im dają“.

Kolej zaś, którą p. minister kupił dla państwa, nie za swoje, tylko za podatujących obywateli pieniądze, przywłaszcza sobie prawo, ustanawiać taryfy sobie sama, jakie jej się podoba. Ustanowiono też taryfy takie, że jak stwierdzają wykazy kolejowe, w jednym roku przybyło zarządowi kolei 50 milionów koron dochodu.

Znaczy to, że bez uchwalania nowych podatków, sama kolej zdarła z ludności 50 milionów!

A teraz pan minister skarbu zapowiada nowy podatek — bez uchwały parlamentu, i bez nazwy podatku. Mianowicie. od 1 lipca 1911, zamysła rząd podwyższyć ceny tytoniu, cygar i papierosów!

I tu tak samo stać się ma jak z taryfami kolejowymi, to znaczy, że rząd nie pyta się posłów i parlamentu, czy się na to zgadzają, tylko powiada: „to mój monopol, to moje fabryki — ja tedy ustanawiam ceny, jakie chcę!” —

Pan minister Biliński był tylko o tyle grzecznym wobec posłów, że raczył im w swojej mowie zapowiedzieć to: „podwyższenie cen tytoniu”. Zabawne przy tem było, w jaki sposób p. minister skarbu uzasadnił podwyższenie przedewszystkiem ceny papierosów. Palacze papierosów, mówił p. minister, zwykli sobie „sami kręcić papierosy” w obec czego potrzeba było wyrównać ceny między papierosami rządowymi, a sporządzanymi w domu!

O święta wolności austriacka i troskliwości kochającego nas rządu! Węć już w tem państwie ani papierosa bezkarnie nie można skrócić — a rząd tak nas kocha, że nie chce, abyśmy się z męczyli kręceniem papierosów!

Z tego podwyższenia cen cygar i tytoniu spodziewa się p. minister skarbu, co najmniej 10 milionów dochodu, zatem razem z taryfami kolejowymi, ściągnie rząd z ludności sześćdziesiąt milionów koron — a to wszystko bez uchwały parlamentu i bez pytania się posłów!

Dlaczego to piszemy i na to zwracamy uwagę wszystkich? Chcemy mianowicie, po raz już może setny, przedstawić wyborcom i całej ludności dowód, że „wpływ posłów jest ograniczony i nie może nie tylko jeden poseł, ale choćby nawet cały parlament przeszkodzić temu, żeby rząd nie obciążał i nie krzywdził ludności — rozmaitemi ciężarami.”

Konstytucja austriacka, jak już nieraz pisaliśmy, służy tylko za pokrywkę „cesarszczyzny”. Wszystko bowiem, co się stać ma lub dzieje w państwie, zależy ostatecznie od woli monarchy. Parlament nie może obradować, jeżeli go cesarz nie

zwola, a jak długo ma radzić, to również od woli cesarza zależy. Choćby najważniejsza sprawa była traktowaną w parlamencie — może każdej chwili zażądać głosu minister i wstawszy powie tylko te słowa: „Na mocy najwyższego rozkazu odraczam Izbę poselską!”

I po tem jednym słowie ministra, żaden poseł niema prawa powiedzieć choćby: „jedno słowo” — lecz musi się pakować i jechać do domu.

A tą groźbą odroczenia lub rozwiązania parlamentu, zawsze rząd straszy posłów — i zmusza ich do zadośćuczynienia jego woli. Nie można też zrobić posłom zarzutu, że są „bojaźliwi” — ani żądać żeby mieli odwagę zlekceważyć sobie taką pogroźkę. Wiedzą bowiem dobrze, że w konstytucji austriackiej jest także znany: „czternasty” paragraf, który przyznaje znowu taką władzę cesarzowi, że może co chce zarządzić i nakazać, *bez parlamentu!* I tak już było w Austrii „konstytucyjnej” przeszło przez lat dzie sięć!

W takim raju austriackim nie pomogą posłowie, ani parlament. Musimy żądać *zmiany* konstytucji, aby z malowanej stała się rzeczywistością, czyli ażeby nie decydowała wola jednego człowieka — ale wola ludu, czyli aby parlament miał „pełne prawa” — i sam stanowił o sobie, czyli o swoim zebraniu się i o swoim odroczeniu; tudzież o tem, i czy w jaki sposób ustawa jakaś ma być wprowadzona w życie.

Nic też dziwnego, że w tem państwie pod względem materialnym i ekonomicznym dzieje się coraz gorzej. Ciężary rosną, podatków i rozmaitych ustaw uciążliwych coraz więcej, drożyzna ogólna staje się coraz dotkliwszą, a wszelkie wołania o zaradzenie nędzy, przebrzmiewają jak głos wołającego na puszczę — lub groch rzucany na ścianę. —

Wobec tego ludność całego państwa, a w szczególności ludność polska musi wyrazić głębokie ubolewanie, że rząd wbrew duchowi konstytucji działa samowolnie, ani nie troszczy się szczerze o do-

bro i pomyślność ludności — owszem uciska ludność nadmiernymi ciężarami.—

Do pracy razem do pracy..!

Zbliża się koniec roku

i czas zakupna kalendarzy na rok 1911.

W tym roku wydamy cztery kalendarze; z tych dwa będą bezpłatne. Pierwszy kalendarz ścienny, w pięknej obwódcie, rozeszliśmy jeszcze w tym miesiącu.

Drugi kalendarz kartkowy, który można będzie jako obrazek i jako ozdobę domu zawiesić na ścianie, poszliśmy tym wszystkim, którzy przed końcem bieżącego roku zapłacą co najmniej półroczną prenumeratę w kwocie dwie korony 50 halerzy i 10 hal. na markę pocztową dla wysłania kalendarza.

Kalendarz kartkowy ozdobiony będzie ryciną przedstawiającą ks. Stojalowskiego, na pamiątkę 40-letniej rocznicy jego kapłaństwa i redaktorstwa.

Kalendarze: „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty” oraz „Cepów”, będą gotowe dopiero w grudniu. Wszyscy, którzy je zamówią do 15 grudnia, otrzymają je wraz z gazetką na Boże Narodzenie. Cena jednego kalendarza 60 hal.; obydwu razem 1 kor.

Szanowni Czytelnicy korzystajcie z rozpisania tej premii i posyłajcie jak najliczniej przedpłatę na rok przyszły.

Zwracamy wam Szan. Czytelnicy ponadto uwagę, że miesiąc niniejszy, grudzien, jest najlepszą porą do agitacji za gazetami.

Pomnijcie, że każdy nowo pozyskany czytelnik to nowy bojownik o sprawę ludową, to nowy szermierz idei ruchu chrześcijańsko-ludowego, to nowo pozyskany syn dla Ojczyzny, naszej drogiej Polski, który już był stracony.

Dzisiaj każdy naród, każde społeczeństwo, każde państwo opiera się nie na ciemnych, zacofanych mamelukach, którzy nie potrafia odróżnić „co prawe, a co lewe”, lecz stoi oświatą narodową i uświa-

domieniem społecznem stanów. Skoro inne narody, cieszące się niepodległością dbają tak bardzo o swoją oświatę, to o ileż więcej my Polacy powinniśmy dbać i starać się o to, aby pomiędzy nami było jak najmniej ciemnych i głupich, nieczytających żadnych gazet.

„Gazety są dzisiaj bronią naszą”. — Przez gazety możemy się użalić nad krzywdami, które znosić musimy już to ze strony władzy politycznej, sądowej i skarbowej. — Gazeta niezależna, nie oglądająca się na łaskę rządu, a taką jest „Wieńca-Pszczółka”, piętnuje bez ogródek nadużycia i kleru i urzędników i broni pracujący, uciśniony lud polski. Dla tego też temu ludowi powinno zależeć, aby „Wieńca-Pszczółka” była w każdej chacie wieśniaczej, w każdej rodzinie robotniczej i rzemieślniczej. Sama redakcja atoli tego nie dokona, bo to dla niej rzecz nie podobna, dokona zaś tego całkowicie *dobra wola i chęć wasza*.

Postępujcie kochani Bracia za radą naszą — Najpierw potrzeba temu, o którym przypuszczacie, że może by się dał nakłonić do czytania „Wieńca-Pszczółki” coś ciekawego z gazetki przeczytać, a skoro poznacie że słucha z upodobaniem, to powiedzieć mu: słuchajno brateńku, będę pisał do redakcyi dla ciebie po gazetę; do N. Roku nic nie zapłacisz, a później jak będziesz chciał, to zaprenumerujesz, a nie to nie.” Potem potrzeba tedy owedy zacząć z takim nowicyuszem mówić coś o polityce, i niczego nie zaniedbywać, aby go utwierdzać w czytaniu.

Agitacja taka, to taka łatwa a nawet przyjemna, a co najważniejsza bardzo pożyteczna dla całej Polski — całego narodu — każdego z osobna. Ale robi to tylko dobra wola i chęć, a tej zdaje się mamy prawo od was kochani Bracia się domagać.

A więc w Imię Boże do pracy agitacyjnej, abyśmy się na N. Rok mogli poszczycić przybytkiem czytelników

„Wieńca-Pszczółki”.

M O W A

ks. St. Stojałowskiego

w czasie rozprawy budżetowej
w poniedziałek dnia 7. listopada 1910.

(Ciąg dalszy).

Ze starostwa chrzanowskiego z gminy Niedzieliska, że odmówiono im koncesyi, uzasadniając to tem, że nie miała odpowiedniego lokalu, co jest z prawdą niezgodne, ponieważ umyślnie na ten cel lokal urządzili.

Również zwrócić należy uwagę na te wypadki, w których bardzo wielu petentów zostało przez odmówienie im koncesyi doprowadzonych do ruiny.

W dobrej bowiem wierze, że przy rozdawnictwie koncesyj władza krajowa poprze obywateli - chrześcian, a zwłaszcza tych, którzy mają odpowiedni lokal, przyzwolicie urządzony, zdrowotny i potrzebom ludności odpowiadający, niektórzy obywatele umyślnie pobudowali nowe budynki i urządzili je w ten sposób, ażeby były obszernie sale i inne potrzebne, odpowiednie urządzenia. Tymczasem bardzo wielu z tych nie otrzymało koncesyi i wskutek tego narażeni są na zupełną ruinę, bo się zadłużyli na budowę tych lokali, które obecnie będą stały bez użytku. Takim zrujnowanym gospodarzem jest niejaki Stanisław Harnes, z Borów pod Chrzanowem, który w pobliżu istniejącej tamże kopalni dla wygody pracujących tamże kilkuset górników wybudował piękną gospodę i w nadziei otrzymania koncesyi zaciągnął na tę budowę pożyczkę 10.000 kor. Dziś, pozbawiony koncesyi zagrożony jest zupełną ruiną. Podnieść należy, że Bory są przysiółkiem oddalonym od Jaworzna o 2 1/2 klm. i tak samo od gminy Jelenia 2 1/2 klm. „Bory“ tedy będą w ten sposób pozbawione gospody, chociaż w kopalniach tamtejszych pracuje około 900 górników, a jest tam 75 numerów domów. Podobne wypadki zdarzyły się także w innych miejscowościach, mianowicie że ci, co pobudowali umyślnie domy odpowiednie, koncesyi nie otrzymali.

W gminie Zarzecze pow. żywiecki gospodarz Jakubik, który się podał o koncesyę mając dom murowany i bardzo odpowiednie urządzenie, również nie otrzymał koncesyi i naraził się przez to na szkodę, poniósł bowiem znaczny wydatek na urządzenie lokalu i domu. — Właściciel realności, Jan Trojan w Żywcu, posiadający w śródmieściu piękny lokal i dom, podał się również o koncesyę, której mu odmówiono — nadano natomiast koncesyę w innych mniej odpowiednich lokalach.

Gmina Bystrowice (pow. Jarosławski) żali się, że chociaż w tej gminie podało się kilku chrześcian o koncesyę i otrzymali potrzebne od gminy świadectwo moralności i polecenie, mimo to otrzymał koncesyę żyd Matjas Geller, człowiek zamożny, któremu więc nie dla grożącej mu nędzy koncesyę nadano.

Zwierzchność gminna pisze mi, że tenże Geller jest właścicielem młyna, a drugi młyn dzierżawi, jest więc bogatym i nie potrzebuje prowadzić drugiego przemysłu.

Nadto lokal jego znajduje się tuż na przeciw szkoły, co wcale nie jest korzystnem dla dzieci, które z tego powodu mogą być narażane na zgorszenie. Nadto ten szynkarz Geller pamiętny jest w gminie z tego, że przed kilku laty był karany za to, że podawał piwo tak zanieczyszczone, że władze uznały je za szkodliwe dla zdrowia i za praktyki przeciw zdrowotności skazały go na surową karę. W gminie powiadają, że w piwie tem dla jakichś zabobonów żona szynkarza kąpała swoje dzieci!

Gmina Siersza, w pow. chrzanowskim, w której znajdują się znane kopalnie węgla uchwaliła, aby w gminie tej były dwa wyszynki, ponieważ ludności jest tam przeszło 1000, prócz obcych pracujących w kopalni węgla...

W szczególności imieniem Kółka rolniczego starał się o koncesyę niejaki Antoni Rejdyk.

Rejdyk, licząc na otrzymanie koncesyi, wystawił odpowiedni dom, według wszelkich przepisów o szynkowniach.

Na budowę tego domu zaciągnął pożyczkę 6000 kor., licząc na to, że po otrzymaniu koncesyi będzie się mógł z tego długu wypłacić.

Tymczasem wbrew opinii gminy otrzymał koncesyę niejaki „Leib Bachner“ i — kasyno urzędnicze. Co do kasyna urzędniczego koncesya ta jest dla gminy bez żadnego pożytku, albowiem jest rzeczą notoryczną, że do kasyna tego robotnicy kopalniani i członkowie gminy nie uczęszczają. Co do Leiby Bachnera — to przede wszystkim gmina nie życzyła go sobie, a powtórę nawet wedle zasad, głoszonych przez JE. p. Namiestnika, nie należy on do tych, którzyby potrzebowali żyć z koncesyi — jest bowiem agentem kopalni w Sierszy, dostawcą rozmaitych ziemiopłodów, a więc człowiekiem nie tylko nie zagrożonym niedostatkiem, ale można powiedzieć jest nawet bogatym. —

Tę prośbę Antoniego Rejdyka polecam szczególnej uwadze JF. p. Namiestnika, któremu zapewne zależy na tem, ażeby w Sierszy, jako w ognisku górniczem, koncesya była w ręku człowieka uczciwego i porządnego, (Wrzawa) a nie w ręku onych dawnych arendarzy, znanych z rozmaitych praktyk, demoralizujących ludność, a zwłaszcza ludność tak demoralizacyi podatną, jaką bywa ludność w wielkich zbiornikach przemysłowych.

Wincenty Tyrka w Przyborowie ze Starostwa w Brzesku nadsyła mi pismo, które bez podania żadnych powodów odmawia mu koncesyi i załącza przy tem świadectwo moralności gminy, które poświadcza, że jestto człowiek zaufania godny i na koncesyę zasługujący.

Gmina Częstokowice w pow. jarosławskim nadsyła również pismo, podpisane przez wójta i zaopatrzone pieczęcią gminną, w którym się żali, że gmina w Częstokowicach pragnęła widzieć szynk w rękach człowieka, którego sobie upatrzyła w osobie Grzegorza Myślaka i... którzy posiadają odpowiednie domy i w stosownych miejscach. Mimoto Starostwo nie dało żadnemu z tych dwóch poleconych przez gminę petentów koncesyi, ale dało ją Sa-

muelowi Nassau. Tenże Samuel Nassau jak stwierdzono wyrokiem sądu pow. w Próchniku z 30. lipca 1905. l. 2185/1 był karany właśnie za przekroczenie ustawy o opilstwie, a tak samo za ponowne przekroczenie tej ustawy o fałszowaniu środków spożywczych i napojów wyrokiem z dnia 2. stycznia 1906 i za taką samą winę wyrokiem z 14. lutego 1907 i w ogólności ma w swoim rejestrze sądowym dotychczas 6 podobnych kar.

Wobec tego gmina protestuje przeciw nadaniu koncesyi takiemu człowiekowi i żąda uwzględnienia dwóch innych przez siebie poleconych petentów.

Bazyli Kołodka z Kamionnej w pow. bocheńskim żali się, że petycja jego o koncesyę została odrzuconą z powodu, że lokal jego jest nieodpowiedni i nieprzystępny.

Powód ten przez starostwo podany jest zupełnie nieuzasadniony i być może na tem oparty, że gdy starostwo przeprowadzało rewizyę lokalu, budynek Kołodki był dopiero na ukończeniu. Kołodka bowiem w nadziei otrzymania koncesyi cały swój budynek odpowiednio odrestaurował własnym kosztem i tak go nawet budował, ażeby był przystępny dla tych którzy używać będą! dróg, tamtędy prowadzących.

Odmówienie tedy koncesyi jest zupełnie nieuzasadnione i faktom nieodpowiadające, a naraża go rzeczywiście na wielką stratę majątkową ponieważ wszystką gotówkę obrócił na odpowiednie urządzenie lokalu.

Skarga i żal Kołodki są tembardziej uzasadnione, że koncesyę nadano Abrahamowi Jakubowiczowi (trzem katolikom odmówiono).

Abraham Jakubowicz zaś także nie należy do takich żydów, którymby odmówienie koncesyi groziło niedostatkiem lub nędzą.

Posiada on bowiem wiele morgów gruntu, a szynkarstwem trudnił się już jego ojciec i na tem szynkarstwie się dorobił, a teraz on sam już dwa lata na szynkarstwie zarobił i dorobił się. —

Tenże Abraham Jakubowicz nie mieszka nawet w gminie Kamionnej, lecz w gminie sąsiedniej — i dlatego też prawdopodobnie nie będzie w myśl ustawy przemysłowej zajmował się osobiście wyszynkiem.

Słuszną tedy jest rzeczą, ażeby koncesya w myśl rekursu wniesionego przez Kołodkę, temuż nadana została, a koncesya udzielona Abrahamowi Jakubowiczowi, aby została cofnięta.

Gmina Straconka w pow. bialskim od lat wielu wybudowała hotel czyli dom zajezdny, którego dochody gmina obracała na cele oświatowe nieliczniej zresztą ludności.

Gmina ta już wybudowała z własnych funduszy kościół i z własnego funduszu i dochodów opłaca utrzymanie księdza. Za czasów propinatorskich miała oczywiście wyszynk, który w takim domu gościnnym jest koniecznie potrzebny, inaczej straci całkiem na wartości. Tymczasem Namieśnictwo widocznie nie poruciło Staroście dać jej koncesyi, bo choć gmina przedstawiła drżierzawcę, ale i on nie otrzymał koncesyi.

Widocznie stało się to na rozkaz z góry, albowiem Starosta bialski od wielu lat znany jest z tego, że gminom w bialskim powiecie, czem może dopomaga, ażeby wśród ciężkich warunków tego powiatu mogły się rozwijać. Tej zaś oświadczył, że mimo najlepszej woli poradzić na to nie może.

A ponieważ koncesye w pierwszym rzędzie zależały od starosty, a więc gdyby ten nie był skrępowany rozkazem z góry, toby z pewnością w tym wypadku można było liczyć na to, że prośbom i potrzebom gminy pod tym względem byłby zaradził.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

W sprawie najbardziej dziś ludność naszą obchodzącej, zwłaszcza tej, którą dotknięta została zarządzeniami z powodu przyszczy-

cy, możemy donieść, że wyszedł okólnik namiestnictwa, który zezwala na urządzenie targów w miejscowych, chociażby w jakiegokolwiek gminie lub parafii, w której nie ma zarazy.

Starostwo jest obowiązane, o takim targu zawiadomić sąsiednie gminy — ażeby kupców na taki targ sprowadzić.

Taki okólnik namiestnictwo rozesłało do „wszystkich naczelników“ gmin, a zatem od naczelników gmin zależy, ażeby z tego zezwolenia skorzystali i zamkniętym dotychczas gminom przysli z pomocą.

Z pod Prusaka. Nowy biskup-sufragan gnieźnieński. W zeszłym tygodniu zamianował Ojciec św. Pius X, kanonika i kaznodzieję przy katedrze gnieźnieńskiej ks. Kłoskiego biskupem-sufraganem. Gazety wrogie piszą, że ks. biskup Kłoske jest ziemczonym Polakiem, bo pochodzi z Górnego Śląska. Jestto fałsz i nieprawda, wyrządzająca całemu ludowi polskiemu na G. Śląsku wielką krzywdę, nacechowana nieznajomością stosunków górnośląskich. Ci panowie z Poznania, Lwowa, Krakowa, i Warszawy chcieliby, aby lud górnośląski był przepojony takimi samymi idejami narodowymi co oni; nie pomni, że Górny Śląsk przed 6½ wieków dobrowolnie został sprzedany Czechom i od tego czasu był wynaradawiany: raz czechizowany, a teraz germanizowany w sposób, jakiego szukać drugiego w historii narodów.

Takie zatem pisanie redaktorów i profesorów o synie górnośląskiego włościanina, który pracą, energią i wytrwałością a przede wszystkim sprawiedliwością wybił się na zaszczytne stanowisko biskupa gnieźnieńskiego, musi cały lud polski dotknąć boleśnie. Żeby już w tej całej pisaninie było choć krztę prawdy, to jeszcze można by taką krytykę wybaczyć, ale odmawiać komuś poczucia narodowego, wspólności i łączności narodowej, że kolebka jego stała w chłopskiej chacie we wiosce górnośląskiej po tamtej stronie Odry, jest już nie tylko nietaktem, ale najordynarniejszą brutalnością, podyktowaną szowinizmem dzielnicowym i egoizmem stanowym.

Posłuchajmy więc co pisze o nowym biskupie gnieźnieńskim „Katolik“, najstarsze pismo ludowe na G. Śląsku.

„Biskup-nominat pochodzi z Górnego Śląska. Urodził się w r. 1852 w Naczysławicach pod Koźlem, gdzie ojciec jego posiadał gospodarstwo. Nauki gimnazjalne odbywał w Głubczycach, teologiczne zaś we Wrocławiu i Pradze, gdzie w r. 1877 otrzymał święcenia kapłańskie. Nie mogąc z powodu praw majowych znaleźć w duszpasterstwie zatrudnienia, przyjął miejsce kapelana u hr. Mycielskiego w Smogorzewie, gdzie spędził pięć lat. W r. 1882 został sekretarzem ks. Assmanna, proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, a późniejszego biskupa połowego. Dopiero w r. 1884 mianowała go władza kościelna wikaryuszem przy kościele św. Michała tamże, a w pobocznym urzędzie nauczycielem religii przy wyższej szkole realnej. Od roku 1888 do 1902 widzimy ks. Kłoskiego jako profesora religii przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. W tych 14 latach umiał sobie pozyskać serca wszystkich uczniów swoim nadzwyczajnym taktem pedagogicznym i życzliwością, jaką ich zawsze otaczał. Po niedługim pobycie na probostwie w Jaksicach otrzymał nominację na kanonika metropolitalnego w Gnieźnie i regensa tamtejszego seminarium duchownego. Na nowem tem wybitnem stanowisku rozwinął błogą bardzo działalność, a w licznym przez siebie wychowanym klerze zostawił wspomnienie najlepszego przełożonego i uczonego profesora. Od roku 1908 pełni urząd oficyała, a od śmierci ks. kanonika dr. Dziedzińskiego urząd kanonodziei katedralnego.“

Z Królestwa polskiego. Macoch został nareszcie wydany władzom rosyjskim. Z więzienia krakowskiego odwieziono go pod strażą do granicy, na której oczekiwały go władze rosyjskie — i odstawiły dalej skutego do więzienia w Piotrkowie. Chociaż przewożenie Macocha chciano utrzymać w tajemnicy, przecie wszędzie na stacyach, a zwłaszcza w Częstochowie, zebrały się tłumy rozgoryczonego ludu, aby mu okazać swe oburzenie.

Straż nie dopuszczała nikogo do więźnia i odstawiła go do więzienia w Piotrkowie.

Austria. Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów uchwalono szereg rezolucyi komisji drożynianej, z których podajemy najważniejsze:

„Dla poparcia robotników w celu osiągnięcia zajęcia poza obrębem miejsca zamieszkania, należy ustanowić *specyalne zmniejszone taryfy* na kolejach państwowych“.

„Poleca się władzom przemysłowym, aby udzielały zezwoleń na pracę *poza godzinami zwykłymi* tylko w wypadkach udowodnionej, nagłej konieczności“.

Ponadto przyjęto rezolucję posła Fresla, aby rząd poczynił natychmiast wielkie zamówienia na dostawę lokomotyw i wagonów kolejowych, aby te prace rozdzielić zakładom przemysłowym w kraju i materiały potrzebny jak żelazo, węgiel brać tylko z hut i kopalń krajowych“. Rezolucję zaś posła Moraczewskiego, wzywającą rząd, aby rozpoczął natychmiast budowę dróg wodnych (kanałów) przyjęto 257 głosami przeciw 128. Po przyjęciu tych rezolucyi i dyskusyi nad wnioskami w sprawie drożyny pomieszczeń rozpoczęła się ożywiona dyskusya nad sprawą „przywozu mięsa argentyńskiego“. Referent poseł Kunach poleca rezolucję komisji, zezwalającą na przywóz tegoż mięsa do 31-go grudnia 1911.

Po referencie przemawiało kilku posłów i minister handlu Dr. Weiskirchner. W chwili gdy to piszemy i gazetka idzie na maszynę drukarską wyniku dyskusyi i głosowania jeszcze nie mamy.

— „Koło polskie“ atoli po wyczerpującej debacie dało posłom swoim wolność głosowania. Nieprzejednane stanowisko względem dowozu mięsa argentyńskiego i bydlę zpoza granic państwa zajął p. Stapiński, posłowie zaś agraryusze konserwatyści jak Korytowski, Kozłowski i Starzyński okazali więcej wyrozumienia dla biedy ludu pracującego, niż Stapiński patentowany „przyjaciel ludu“. Poseł ks. Stojalski domagał się lepszej kontroli na targach, zaprowadzenia przez magistraty taryf sprzedaży mięsa i innych wiktuałów.

Głosy ludu.

W obronie hodowców trzody i bydła.

Towarzystwo rolnicze okręgowe na powiat bialski, wystosowało do starostw w Białej i Oświęcimiu następującą odezwę:

„Św. c. k. Starostwo! Wydział Tow. rolniczego okręgowego na powiat bialski, widząc ogromne straty jakie rolnik ponosi w tej chwili wskutek niemożliwości zbytu swoich zwierząt, które miał i ma przygotowane na sprzedaż, a straty te rosną z dnia na dzień wskutek zamknięcia gmin i targów, uprasza Św. c. k. Starostwo, aby raczyło przyjąć w jakikolwiek sposób ludności z pomocą bądźto przez urządzenie w różnych miejscowościach jakich jednorazowych targów, gdzieby rolnik mógł swój towar zbyć, — a dotyczy to przedewszystkiem trzody chlewnej tak gotowej na zabicie, jak i prosiąt do chowu.

W powiecie bialskim jest zarazem dotkniętych 79 zagród w 8-miu gminach i 4 obszary dworskie, zamkniętych natomiast jest 21 gmin, a w rzeczywistości zamkniętych jest znacznie więcej gmin, bo z gminy, która nie jest zamkniętą wywóz jest niemożliwy, bo transportu nie puszcza przez gminę zamkniętą, zapowietrzoną.

Rolnicy, którzy mieli już gotowe zwierzęta na sprzedaż, zostali zaskoczeni nagle zamknięciem, a przecież był to towar przygotowany na zapłacenie podatków, procentów i t. d. Dziś rolnik jest zmuszony to w domu trzymać, a pasza przeznaczona na utrzymanie inwentarza stałego, pójdzie na utrzymanie tego, który miał być sprzedany, więc szkoda ogromna, która odbije się na masowym wysprzedaniu inwentarza, do których rolnik ledwo doszedł po kilku latach klęsk elementarnych. Urządzenie kilku targów jednorazowych po powiecie, możeby tej wielkiej klęsce choć w części nieznacznej zapobiegło, względnie wobec nierozwijającej się dalej zarazy otwarcie gmin, gdzie zarazy *niema* wogóle i poczynienie ułatwień, iżby tam rolnicy nie byli narażeni na tak wielkie straty.

Z Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Kętach.

Dopisek. Sprawę tę poruszał już w Sejmie ks. poseł Stojałowski, a p. radca Grodzicki, jako przedstawiciel rządu zapewnił ks. posta, że Namiestnictwo „wystało“ okólnik do starostw, aby przepisy ustawy weterynaryjnej stosowało z wyrozumiałością. Niech Wydział Tow. rol. okręgowego sprawdzi, czy taki okólnik otrzymali nasi starostowie. —

Pluralność czy tam plut-ralność.

Wszystkie wielkie myśli i idee powstały u dołu. P. Jezus urodził się w stajni, to już chyba niżej nie można. Pierwsi witali go pastuszki, potem przybyli trzej „mędrcy“ ze wschodu, nie żadni królowie, jak chcą pochlebcy. W całej tej historii występuje „jeden król“ tylko t. j. Heród. Wiec to byli mędrcy na znak, że chrześcijaństwo tylko prostaczkowie pojmują i prawdziwi mędrcy. Zaś tym „średniakom“ ono nie idzie w smak.

A zatem i odrodzenie ludu poczęło się od maluczkich, za sprawą, rozumie się wyższych ludzi dobrej woli i dobrego serca. Wszakże tak p. Sredniawski był biednym czeladnikiem (bez obrazy) gdy trzymał „Wieńca-Pszczółkę“, a jego bogaty majster kpił z niego, że na takie fraszki pieniądze wydaje. Również i p. Bojko był wtenczas „chudakiem“.

Nie ten czyta kto bogaty, lecz kto ma chęć do oświaty i do czytania. Ja tu w moim okręgu nie widzę, aby który bogatszy chłop, lub małomieszczuch jaką gazetkę trzymał. A jeżeli między pierwszymi prenumeratorem „Wieńca-Pszczółki“ znalazł się jaki bogatszy chłop to 25 do 30 lat w tył, był inny wygląd naszego ludu.

Wtenczas znało się niejednego gazdę, mającego 6—8. krów parę ładnych koni i do 20 tys. kor. gotówki (bo handlował płótnem) ale on, jego syn i córka, oraz służąca, dziewczka i parobek pracowali w polu w jednakiem zgrzebnem odzieniu, jadali z jednej glinianej miski, jednakiemi

łyżkami, a w niedzielę szli do kościoła w jednakiem ubraniu, tak, że czasem córka wzięła chustkę służącej, a ta chustkę gaździnę dla odmiany, zaś syn z parobkiem czasem zamienili się na gunie. Gaździnę i córkę tylko poznać można po grubych koralach z talarami na piersiach.

Jak szlachcic biedny, czy bogaty, był zawsze szlachcicem, tak chłop biedny czy bogaty, był tylko chłopem. Teraz co innego, teraz jest panem ten co ma pieniądze, czy to chłop, czy żyd, czy *cygan*. Więc teraz taki gospodarz już ze sługami nie pracuje razem, nie jada, ale osobno i coś lepszego. A w niedzielę do kościoła jedzie bryczką lub idzie w miastowem ubraniu, zaś żona i córka we falbankach.

Teraz żalą się ci gospodarze, że nie mogą służących dostać, że wszystko do Prus ucieka; ale ja się przekonał, że ludzie dobrzy i wyrozumiali mają służących podostatkiem i nie bardzo drogich, tylko koby chciał jeno kłać i besztuć, sługą orać, a źle go żywić i źle płacić, ten wcale nie ujedzie w tych czasach. —

Nasi słuźbodawcy w tem się mylą, iż się tylko oni spanoszyli, kupiwszy sobie miastowe ubranie i zegarki. Ależ ci biedni postąpili w tej samej proporcji, ba, nawet w świecie więcej widzieli, słyszeli, a czasem czytali, niż ten na miejscu siedzący gazda. Bogatsi (z rzadkimi wyjątkami) nie potrzebują nic czytać, tylko czasami chcieliby wiedzieć, jak się ładnie między panami znaleźć. Prawda znałem jednego spanoszonego prostaka, który sobie „Czas“ zaprenumerował, bo się dowiedział, że to „pańska“ gazeta, a on przecie pan. I taki będzie miał pluralność.

Ale się to czasem trafiają dziwne okazy. Raz w miasteczku w szynku, siedzi między innymi wójt z sąsiedniej wioski, taki ładny człowiek, w tak ładnem baranem futerku. Ja przeczytawszy moją gazetkę, daję mu ją mówiąc: „Panie wójcie! weźcie tę gazetkę, może co w domu przeczytacie, jest w niej wiele o prawach gminnych“. A on na to: „Już mi też pan z tem daj spokój, już ja się też tam bez gazet do śmierci obejdę!“ A to z taką bezwstydną

naiwnością wymawiał się, jak kto, co nie-lubi n. p. kwargli, a tu go kwarglami częstują. I taki ten będzie miał dwa głosy.

Znane jest powiedzenie pewnego bardzo wpływowego radnego w miasteczku, gdy go inni radni pytali, jak się mają zachować względem przebudowy szkoły i tej studni na rynku. On im tak powiedział: „Ja wam na to nie powiem, ani tak, ani tak; bo jak by ja powiedział: tak, to drugi na to powie znów tak, trzeci zaś tak, albo tak, więc ja wam na to nie powiem, ani tak, ani tak“. Uważmy, że on umie tylko wymówić słowo „tak“ — i to w najrozmaitszem znaczeniu, aby go powtórzyć, gdy tylko odgadnie myśl jakiego pana, lub księdza. I taki — będzie miał pluralność. —

Zaś ten ubogi rzemieślnik, lub ten chłopina na trzech morgach, który ledwie biedę ogania, ale gazetki czyta, ten wiedziałby co powiedzieć w radzie gminnej, ale niema głosu i pluralności mieć nie będzie. Ale i tam ten bogaty, gdy przez swoje safandulstwo podupadnie. O! jak on będzie umiał chłostać i wójta i całą radę i wszystkich panów, ale już w szynku — nie w radzie. To jest u nas tak podłe, że ręce opadają i wszelka nadzieja odchodzi.

Takich bogatszych chłopów, zwykle usługujących panom, bywa we wsi jeden, dwóch, albo i trzech, to mała siła, chyba że dadzą pluralność wszystkim pyszałkom, którzy zawsze są lizuniami względem panów, a brutalami względem współbraci. Bo któż tam w cudzej kieszeni siedzi, któż wie jakie kto podatki płaci, kto będzie przeciw temu rekurował? Zresztą wiemy, jak to u nas bywa.

U naszego ludu ma wpływ i znaczenie bogaty pan, bogaty ksiądz lub bogaty żyd, ale bogaty chłop, oprócz kilku fałszywych przyjaciół, miewa zwykle samych zazdrośnych wrogów. Więc ci biedni, w dalszym ciągu rozwoju, przychodząc coraz bardziej do rozumu, a mając co raz mniej do stracenia, łatwo przejdą na stronę socjalistów. Wszak już coraz częściej można słyszeć między ludem, że: „socjaliści są dobrzy ludzie, że oni chcą najlepiej“ i t. d. Nasz lud jest przywiązany do religii i do roli, ale

ja się parę razy przekonał, że głupiego a złego pana, nawet wierny pies porzucił.

Ant. Stopa.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz, Holeksa i cała Spółka wydawnicza „Głosu narodu” — świadomie i rozmyślnie zatrzymuje mi przeszło 6 tysięcy koron, które w wydawnictwo „Głosu narodu” włożyłem, a które już od roku sądowymi wyrokami zostały mi przyznane! Ci *antisemici* tedy mnie i tych, którym ja jestem winien krzywdą gorzej, niżby to uczynił prosty lichwiarz. To wezwanie przed sąd uczciwych ludzi będę powtarzał, dopóki ich nie ruszy wstyd — bo na sumienie ich już przestałem liczyć.

W Białej dnia 4. grudnia 1910.

Ks. Stanisław Stojalowski.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Walne zgromadzenie „Tow. dobroczynności im. św. Salomei” odbyło się w dniu 23. b. m. Ustępujący zarząd mówi w sprawozdaniu, że pomimo braku poparcia, towarzystwo liczące tylko 53 członków czynnych — potrafiło dojść w pracy swej do poważnych rezultatów. Zasługa tego w lwiej części przypada w udziale przewodniczącej p. Jadwidze Roszkowskiej. W roku sprawozdawczym dochody towarzystwa wynosiły 1751 kor. 66 hal., wydatki 1309 kor. 64 hal. Towarzystwo, którego celem jest założenie *ochronki polskiej* w Białej, jest od 2 miesięcy właścicielem realności, gdzie też ochronkę utworzyć zamierza.

Na realności, kupionej kapitałem 5000 kor., z czego 1000 k. stanowiło majątek towarzystwa, zaś 4000 kor. pochodziło z ofiarności dwu zacnych osób, cięży 11.000 kor. długu i to jest przyczyną, że do tej pory nie można było przystąpić do otwar-

cia ochronki. Wybory dały następujący skład zarządu: pp. Jadwiga Roszkowska, przewodnicząca; Bronisława Steinowa, zastępczyni; Marja Dubowska, sekretarka; Janina Pawlikowa, zastępczyni; Marja Brandowska, skarbniczka; Marja Podgórska, zastępczyni; Adela Mrozińska, gospodyni; Marja Mikułowska, zastępczyni.

Udział członków w Walnem zebraniu świadczy o braku zrozumienia ważności zadań, jakie ciężą na towarzystwie, szczególnie zaś w tym roku — gdy w Białej otwarto trzecią niemiecką ochronkę — spodziewać się należało, że wszyscy narodowo uświadomieni Polacy w Białej przystąpią do towarzystwa, zbierającego swe fundusze groszowymi składkami (50 hal. miesięcznie) i solidarnem działaniem poprą akcyę jednostek, krzających się nad utworzeniem nowej instytucji polskiej w Białej.

— *Nosił wilk ponieśli i wilka.* Mojsie Arbajtel, a po prawdzie Hersz Donnerkajl przywódzca partii socjalistycznej w Bielsku Białej ma szeroką buzię i język niewyparzony. Bryzga błotem oszczerstw i fałszu na około siebie, jużto pisząc nieprawdziwe rzeczy o przeciwnikach swoich politycznych po gazetach socjalistycznych, jużto obrażając ich jadem kłamstw na zgromadzeniach. Nareszcie znalazło się w Białej dwóch morowców t. j. fabrykant Hess i adwokat Dr. Rosner, którzy temu żydkowi zadali bobu nietylko z cebulą, ale i z czosnkiem. Przez trzy lata trwał proces karny. Mojsie Arbajtel został zmuszony ogłosić na pierwszej stronie swego „lejborganu” — „Volkstimme”, że skazany został za obrażę czci na sześć tygodni więzienia i zapłacenie wszystkich kosztów wynoszących coś koło 2 tyś. koron.

Tak „pychą kroczy przed upadkiem”. Już temu żydziakowi rady nie było. Co to za zarozumiała sztuka przekonał się w zeszłym tygodniu. On Arbajtel zalicza się do składu sądu bielskiego i mówiąc jako oskarżony do sędziego używa: „my” znowu będziemy mieli taki wypadek t. znaczy sędzia i on „Arbajtel. A co najdziwniejsze sąd bielski znosi te pyszałkowate prze-

chwały tego bezwyznaniowego cygana i gałgana.

Towarzysze cieszcie się, bo znowu partya nałoży na was podatek, aby kosztą Arbajtla popłacić.

— *Jak wilki zgłodniałe* rzucili się socjaliści na naszą gazetę. Odpowiedzialnemu redaktorowi „Wieńca-Pszczółki“ wytoczyli w ostatnim tygodniu tylko trzy procesy, rzekomo za obrazę czci i honoru. W 1-wszym skarży Dr. Gross adwokat z Białej, szalbierz z Bielska Arbajtel i tow. Hoinkes; w 2-gim Józef Ledwoń, były wójt z Babic i Dr. Bałanda, adwokat z Oświęcimia; w 3-cim dwaj towarzysze węgierscy za artykuł w „Pracowniku polskim“. Za co nas skarżą? Czy za obrazę swej czci? Przecież cześć połówki tych ludzi taka czarna jak noc. Skarżą nas, że piętnujemy otwarcie łajdactwa i złodziejstwa tej strupieszalej bandy.

Kochani czytelnicy popierajcie przeto tę waszą gazetkę!!

Leszczyny pod Białą. Koło włościańskie Tow. Szkoły Ludowej w Leszczynach obchodzi w niedzielę dnia 4. grudnia 1910 r. pamiątkę powstania listopadowego.

Program: 1. Słowo wstępne. 2. Odegranie sztuki patriotycznej „Matka żyje“ w 2 odsłonach. 3. Odegranie sztuki „Kominarz i młynarz“ w 1 odsłonie. Ceny miejsc: 1 miejsce 80 h. II miejsce 60 h. miejsce stojące 40 halerzy. Początek o godzinie 4 i pół wieczór. Wydział „Koła leszczyńskiego“ zaprasza wszystkich rodaków z Leszczyn, Lipnika i Białej.

Drohobycz. Zarząd kasy chorych w Drohobyczu, składający się z samych socjalnych-demokratów, którzy w niespełna 2 latach rozkradli pieniądze kasowych na przeszło 600 tysięcy koron, został przez c. k. Namiestnictwo w Lwowie rozwiązany. Kasą zarządza komisarz rządowy. Znowu kilku złodziei grosza robotniczego dostanie się do ula, o ile nie czmychną za Ocean. Protesty i uroczyste zapewnienia partii socjaldemokratycznej, że w kasie chorych, w Drohobyczu wszystko jest w porządku że nie brakuje ani halerza, były czczem kłamstwem i mydleniem oczu.

Ostrzeżenie przed pijaństwem. W Świętem Piśmie, w 1 liście św. Pawła do Koryntyan 6. 10. jest napisano: „Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego“. Przeto więc jest świętym obowiązkiem ostrzegać każdego przed tym najstraszniejszym wrogiem, który bezustannie niszczy życie ludzkie, prowadzi do mordów i samobójstw, wprowadza nieszczęścia i nędzę do chat chrześcijańskich i niszczy nie tylko ciało, ale i ducha wiecznie gubi.

Tym wrogiem jest wódka.

1. Wódka rozwodzi małżeństwa, sieje kłótnie i niezgodę, prowadzi do bójek i mordów między mężem i żoną, którzy sobie przy św. ołtarzu miłość i wierność do samej śmierci nawzajem przysięgali.

2. Wódka psuje chrześcijańskie wychowanie dzieci, bo jakąż naukę, jaki przykład mogą sobie brać dzieci od swoich pijanych rodziców!

3. Wódka niszczy ciało człowieka, podkopuje jego zdrowie i czyni go słabym i niesposobnym do pracy.

4. Wódka niszczy dobrobyt a zwiększa ubóstwo. Pijak wynosi ostatnie swe mienie do karczmy, kiedy tymczasem żona i dzieci głód i nędzę cierpią a nawet w żebry idą.

5. Wódka prowadzi do przestępstw i zbrodni. Trzy czwarte wszelkich zbrodni pochodzi z pijaństwa.

6. Wódka czyni człowieka niezdolnym do pracy i służby, i sprowadza liczne nieszczęścia przy naszych, w fabrykach, na furmankach i t. d.

7. Wódka prowadzi w dom obłąkanych. O! ile to tysięcy ludzi ginie obłąkanych wskutek pijaństwa.

8. Wódka ubija w człowieku sumienie, siłę woli, a często prowadzi do samobójstwa, bo pijak nie wie co czyni.

9. Wódka niszczy talent, umysł, całe życie duchowe: sprowadza niewiarę, odwraca od Boga, kościoła i modlitwy, ubija myśl o ostatecznym sądzie i wiecznej zapłacie.

10. Wódka zamyka wchód do królestwa niebieskiego, jak o tem wyraźnie w piśmie czytamy: „Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego.“ (1. Kor. 6. 10)

11. Między pijakami umiera trzy razy więcej ludzi, jak pomiędzy ludźmi, którzy umiarkowanie żyją.

12. Wódka zawiera w sobie truciznę a czem ona prościejsza i tańsza, tem więcej w niej trucizny.

13. Wódka pali żołądek, wnetrznosci, idzie do mózgu, osłabia nerwy i zatrzuwa krew człowieka.

14. Wódka odbiera ochotę do jedzenia, sprowadza dychawicę, silne bicie serca, zapalenie wątroby, trzęsienie rąk i całego ciała.

15. Dzieci pijaków wpadają w suchoty, cierpią choroby umysłowe, padaczkę (chorobę św. Walentego), bywają głupkowate i głuchonieme.

16. Pijacy wyrządzają straszną szkodę nie tylko sobie samym, ale i swojej rodzinie, całej gminie, całemu krajowi, bo oni do niczego niezdolni, a tylko marnują i niszczą pracę drugich.

17. Statystyka (spis ludzi) wykazuje najzłubniejsze i najstraszniesze skutki picia wódki.

18. Surowe postępowanie względem pijaków jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa, czem zasłużycie sobie na wieczną zapłatę.

19. Przyjmijcie tę naukę, przestańcie pić wódkę i nawracajcie tych, którzy oddają się jeszcze pijaństwu, czem zasłużycie sobie na wieczną zapłatę.

20. Każdy cent, który do karczmy na wódkę wynosicie, odciągacie sobie i swoim dzieciom od zdrowego pokarmu. Szynkarza z bogacie, a sami biedniejecie.

Policzcie tylko co wydajecie na wódkę dziennie i rocznie:

Kto pije sam, albo z rodziną dziennie tylko za 10 halerzy wódki, ten wydaje rocznie 36 K. 50 h.

Kto dziennie pije za 20 hal. wódki, ten wydaje rocznie 73 K.

Kto dziennie pije za 40 hal. wódki, ten wydaje rocznie 146 K.

Kto dziennie pije za 60 hal. wódki, ten wydaje, rocznie 219 K.

Gmina w której sto ludzi wódkę pije, wydaje. jeżeli każdy dziennie pije za 10 h. rocznie 3 tyś. 650 K.

Jeżeli każdy dziennie pije za 20 hal. rocznie 7 tyś. 300 K.

Jeżeli każdy dziennie pije za 40 hal. rocznie 14 tyś. 600 K.

Jeżeli każdy dziennie pije za 60 hal. rocznie 21 tyś. 900 K.

Powiedzcież teraz sami, ile pożytecznego mogłyby przynieść te tysiące koron, jeżeliby ich użyć na dobre, rozumne, korzyść przynoszące cele, czy to w rodzinie, czy w gminie, czy to w kraju?

Tymczasem te tysiące idą na jednego tylko szynkarza, który nimi z bogacie się, kiedy tymczasem sto innych ludzi, to jest tych sto pijaków z swoimi rodzinami biednieje, słabnie i ginie, lub w żebry idzie i na obczyźnie marnie przepada.

Chrześcianie uważajcie na te słowa i strzeżcie się wódki, jako najstrasznieszego swego wroga!

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 1 (cena rocz. 9 kor., półrocz. 4,80, kwartalnie 2,40), wyszedł z druku nr. 46 i zawiera: Jak w Kalejdoskopie. Nasze ziemiaństwo. Czytajmy i uczmy się. Cicha praca. O lube takie dnie (wiersz). Plotkarki i o plotkarkach. Jak sypiają różne narody. Babunia. Kochaj twego bliźniego. Co warta młodość. To i owo: Japońskie pokonywanie przeciwnika i kobiety. Cudowne leki. Zamki bezkluczowe. Łamigłówki.

Dział powieściowy: Wrzos. Wspólnik garbarza.

Dział kobiecy: O pracy ziemianek w Królestwie. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Paciorek. Głowa kobiety. Rozbitki. Anioł pocieszyciel.

Użyjcie,

jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller z marką „ELSAFLUID“. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, etc. Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$, 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i niezawodność ogłaszającego.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku

poleca środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy, jako to.

Aromatyczny ulepek roślinny przeciw chorobom piersiowym, chorobom krtani, kaszlowi, chrypce. Flaszka po 1 K. i 2 K.

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kuliczerwone. Flaszka kor. 2:40

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawiennika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Flaszka K 2.

Gichtfluid, płyn przeciw gościowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, niewrażliwości skóry, miejscowym kurczom. Flaszka wraz z dokładnem przepisem użycia kor. 1:50.

Maść i mydło na świerzby pewnie działające kor. 1:70.

Opatrunki, przyrządy chirurgiczne, wody mineralne i soli zdrojowe po cenach oryginalnych.

Tanie czeskie pierze do pościeli!



5 klg.: nowe darte 9:60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
12—9 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Młyn walcowy

połączony z **piekarnią** w okolicy prze-
mysłowej, gwarancya pewnej egzystencji
jest z powodów rodzinnych do **wydzierża-
wiania** na dłuższy przeciąg czasu. Do
objęcia i prowadzenia potrzebne 10 tysię-
cy koron.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Wień-
ca-Pszczółki“.

Józef Miodoński w Wilkowicach
poszukuje zdolnego trzeźwego



robotnika



do wyrobu sukiennych papiarów.

Placa od kawałka. Utrzymanie w domu.

3—3

Przyjmie zaraz.

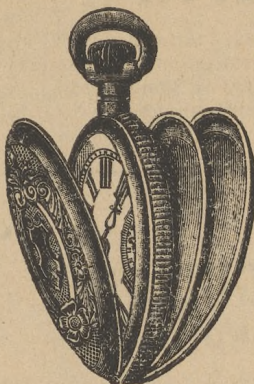
Nowo wymurowana **GOSPODA**

z koncesją realną, przy drodze położoną,
w bliskości kilku kamieniołomów jest z
wolnej ręki do sprzedania.

P Holewa Brenna Śl. austr.

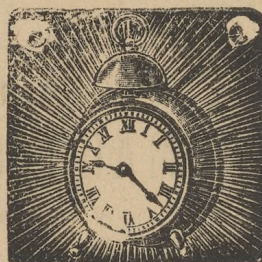
3—3

o. p. Skoczów.



Każdy zegarek 8 dni

na
próbę.



**Prawdziwy, srebrny zegarek
remontoarowy c. k. stemplowany
dla panów, pań i chłopców**

w pojedynczej okładce	6 kor.
w podwójnej „	8 „
w 3 srebrnych okładkach	10 „
14 karatowy zegarek złoty	18 „
nikłowy „roskop“ zegarek	3 „
stalowy płaski	6 „
oryginalny „omega“	20 „

Budzik

19 cm z 1 dzwonkiem	2 kor.
z dwoma dzwonkami	3 „
w nocy świecący	4 „
z potrójną parą dzwonków	6 „
z mechanizmem bijącym	8 „
z mechanizmem grającym	10 „
łańcuszek srebrny	2 „
pierścienie srebrne	0 60
kolczyki srebrne	0 60

Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu 8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.

Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/21.

Żądajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu wysyłam darmo i franko.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płęć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC“ krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowską 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korcezynie obok Krosna (Galicja).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyné źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacye wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA oratorium ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego zestawili

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem.

Cena w ozdobnej oprawie 6 K.
5—1 **Nakład i własność**

Księgarni Katolickiej

Dra. Władysława Miłkowskiego

w KRAKOWIE 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1380.

Spółka koszykarska w Kobiernicach

p. KĘTY wyrabia i sprzedaje:

Kufry, walizy, kosze na bieliznę, meble pręciane, bambusowe i rogożynowe po umiarkowanych cenach.

Popierajcie przemysł krajowy!

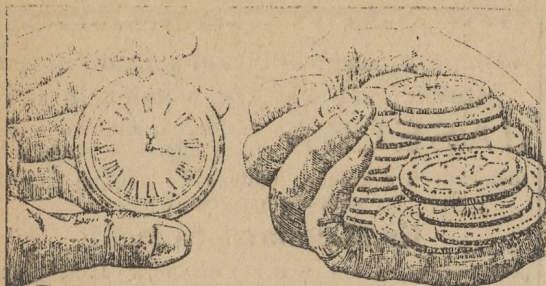
Adres: **Spółka koszykarska w Kobiernicach p. Kęty.**
3—1

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYŃIE koło Krosna Ǵalicja.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Sztirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Každy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Každy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadający się towar wymieniam.



Czas i pieniądz.

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliźnie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prać mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„**Czarny Orzeł**”.

Sklep towarów mieszanych

w BIAŁEJ koło szkół dobrze prosperujący z urządzeniem lub bez, jest zaraz dla chrześcijanina do sprzedania.

Wiadomość: **Brokowa, ul. Hałcowska Nr. 21. Biała.**

Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze!



1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprędniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napęnlaniami nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

☛ Cennik darmo i opłatnie. ☛ 50—43

Nigdy nie zmienię!

40—33

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawałek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.